Nr. 192. We Lwowie Niedziela dnia 12. Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 ct. nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. lipca.

Minister skarbu dr. Biliński zwołał na 30. września do Wiednia zjazd ekspertów, celem zbadania kwestji podatku od obrotu towarowego na giełdach. Podatek od obrotu papierami wartościowemi istnieje już w Austrji od roku 1893; obecnie rząd ma zamiar rozciągnąć ten podatek i na obroty towarowe (np. zbożem), na giełdach dokonywane, przed opracowaniem jednak projektu odpowiedniej ustawy, chce on przesłuchać wogóle strony interesowane. W tym celu do izb handlowych i przemysłowych, oraz do towarzystw rolniczych, rozesłał minister kwestjonarjusz, obejmujący sześć następujących pytań: 1. Czy należy ograniczyć opodatkowanie na handel terminowy, czy też rozciągnąć i na interes chwilowy? 2. Czy podatek od obrotu towarowego ma być wymierzanym wedle ilości zwyczajowo utartych pojedyńczych umów, czy wedle zachodzącego przy interesie obrotu pieniężnego? 3. Czy zaleca się przy opodatkowaniu obrotów towarowych traktować różne poszczególne gatunki interesów, zwłaszcza: a) te interesa, które regulowane być mają jedynie przez zapłatę różnicy, silniej opodatkować; b) opodatkować interesa z uwzględnieniem czasu bieżącego; c) opodatkować w sposób specjalny interesa kontowe, arbitrażowe i premjowe? 4 Czy traktować w sposób odrębny interesa, tyczące się obrotów towarowych, w których bierze udział cudzoziemiec, lub które zawierają się z zagranicą. 5. W jaki sposób uregulować sposób uiszczania podatku a zwłaszcza: a) czy nawiązać uiszczanie do pewnych dokumentów, mających się wystawić przez opodatkowanych (regestrów, not umownych); b) czy w razie, gdyby regestra miały stanowić podstawę uiszczania podatku, nie należałoby wprowadzić regestru specjalnego dla interesów terminowych? c) czy pociągnąć do współdziałania przy uiszczaniu podatku istniejące na poszczególnych giełdach urządzenia arantżujące i likwidacyjne? 6 Jak umożliwić kontrolę podatkową, w razie, gdyby się wprowadziło uiszczanie podatku w drodze ostemplowywania not umownych?

Z pytań powyższych wynika, że zamierzona reforma posiada znaczenie nietylko dla sfer finansowych, lecz i dla rolnictwa.

* * *

W Przyrowie odbyło się niedawno temu zebranie mężów zaufania czesko-katolickiego stronnictwa ludowego na Morawach. Wzięło w niem udział przeszło 200 delegatów. Przewodniczył p. Sladecek, prezes „politycznego katolickiego stowarzyszenia" w Przyrowie. Po dłuższej dyskusji uchwalono zwołać wielkie zgromadzenie całego stronnictwa. Ułożony przez delegatów program wyjaśnia między innemi powód założenia stronnictwa. Rozstrzygającą pobudką było wstąpienie czeskich deputowanych z Moraw do klubu młodoczeskiego i kompromis wyborczy, zawarty pomiędzy stronnictwem narodowem i ludowem.

„Nowe stronnictwo — opiewa program — pragnie zachować swemu ludowi, jako jego ojcowiznę, wiarę św. Cyryla i Metodego, która stanowi główną podstawę naszej siły narodowej. Doświadczenie i historja wykazują, że nauka katolicka i instytucje katolickie są najpewniejszą podstawą rodziny, dobrze uporządkowanego państwa i jedynie umożliwiają rozwiązanie wszelkich zagadnień społecznych. To też będziemy stale dążyli do tego, aby chrześcjańskie zasady były rozstrzygające, zarówno dla prywatnego jak i publicznego życia, a mianowicie, aby ustawodawstwo państwowe było przejęto ich duchem. Nie chcemy wszczynać nowych walk i nowych sporów, pragniemy pracować ze wszystkich sił, naszych dla dobra narodu. Będziemy wszędzie stali na straży narodowych interesów, duchowych i materjalnych, a gdzie prawa kościoła lub narodowości naszej będą zagrożone, tam podejmiemy stanowczą walkę."

Dalej mówi program o stosunku do rządu i zapewnia, że nowe stronnictwo będzie broniło praw interesów swego narodu nietylko w krajach korony św. Wacława, ale także w całem państwie. „Chrześcjańskie zasady żądają sprawiedliwości i dla tego domagać się będziemy zupełnego uprawnienia w każdym kierunku, tak, aby każdy otrzymał to, co mu przypada z boskich lub ludzkich praw. Zwalczać musimy centralizm, jako system rządowy i wystąpimy w obronie samorządu. Dążyć zatem będziemy zgodnie z prawnopaństwowym programem całego narodu do rozszerzenia kompetencji sejmów, do federacyjnego ukształtowania państwa i do urzeczywistnienia nieprzedawnionych praw korony krajów św. Wacława: Czech, Moraw i Szląska." Program żąda w końcu powszechnego prawa wyborczego z podziałem wyborców na grupy interesów, oraz szkoły wyznaniowej.

Wiedeński *Vaterland* wita przychylnie powstanie nowego stronnictwa; natomiast młodoczeskie dzienniki są mocno z niego niezadowolone i wzywają Morawian, aby wytrwali w ścisłej jedności z klubem młodoczeskim. Oczywiście opóźnione wezwanie nie będzie wysłuchane.

Wiec katolicki o prasie politycznej.

Sekcja prasowa na ostatnim wiecu katolickim zastanawiała się także nad stanowiskiem, jakie polska prasa polityczna zajmuje wobec kościoła.

Nader wyczerpujący referat w tym przedmiocie przedstawił dr. Włodzimierz Kozłowski. Dyskusja ożywiona, jaką przeprowadzono nad tym referatem, dowodzi, że społeczeństwo żywo interesuje się wszystkiem co prasy politycznej dotyczy, — dla tego podajemy w dosłownem brzmieniu rezolucje, powzięte przez sekcję prasową w sprawie dziennikarstwa politycznego. Rezolucje te opiewają:

I. Wiec katolicki we Lwowie uznaje, że przeważną część dzienników naszych ożywia dobra wola służenia sprawie kościoła i narodu w duchu nierozerwalnej ich łączności i że w porównaniu do niedawnej przeszłości i do wielu innych krajów, znaczny pod tym względem zaznaczyć należy postęp.

II. Wiec katolicki wyraża uznanie redakcjom pism katolickich, pracujących nad wprowadzeniem w życie zasad, w encyklice papieża Leona XIII. zawartych, równie jak i wskazówek ordynarjatów biskupich, których uwzględnienie ojciec św. dziennikarzom szczególnie zalecił.

III. Wiec katolicki wyraża oczekiwanie, że wobec coraz trudniejszych zadań zarówno społeczeństwa, jak i prasy coraz większa liczba do tego zawodu odpowiednio przygotowanych dziennikarzy z większą jeszcze niż dotychczas gorliwością starać się będzie, ażeby w szerszych kołach czytelników katolicyzm nietylko tkwił w uczuciu i tradycji, ale aby się oparł na wiedzy i przekonaniu.

IV. Wiec katolicki uznaje potrzebę konsekwentnego przeprowadzenia kierunku katolickiego w całem dziennikarstwie, wyraża przeto nadzieję, że nietylko w politycznej części, ale w odcinku, kronice i w ogłoszeniach dzienniki unikać będą wszystkiego, co religijne i moralne uczucie obrazić może, — poświęcając więcej miejsca sprawom, tyczącym się dzieł i stowarzyszeń katolickich.

V. W obecnej chwili uważa wiec katolicki za jedno z najważniejszych zadań prasy dążenia do zorganizowania, skupienia i zjednoczenia wszystkich sił katolickiego obozu, której celem nie ma być bynajmniej zasadom miłości chrześcjańskiej przeciwna walka zaczepna przeciw innowiercom, ale polegająca na odpowiednim podziale pracy obrona przeciwko złym wpływom, utwierdzenie zasad katolickich w ustroju prawodawczym, w szkole, stowarzyszeniach i w całem życiu społecznem, równie jak i w zwalczaniu indyferentyzmu religijnego na wszystkich polach.

VI. Wiec katolicki uznaje potrzebę dokładnej informacji dzienników krajowych i obcych, o stosunkach kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim.

VII. Wiec katolicki uznaje, że jedno z najważniejszych zadań prasy w chwili obecnej jest przedstawienie w należytem świetle i odpowiednio do istotnej doniosłości pracy kościoła na polu społecznem w duchu encykliki ojca św. Leona XIII. *Rerum Novarum i De Conditione Opificium*, wyrażając przekonanie, że dokładniejsze obznajomienie się czytelników z literaturą ekonomiczną katolicką najdowodniej rozświecić musi postępowe dążenia kościoła na polu społeczno-ekonomicznem.

Korespondencje.

Londyn 4. lipca.

(Dymisja Cecila Rhodes i trudności afrykańskie).

Kompanja Afryki południowej przyjęła nakoniec dymisję p. Cecyla Rhodesa i p. Beit, niemieckiego miljonera, który był także dyrektorem towarzystwa. Co się z p. Beitem stanie, nikogo to nie ochodzi. Wiadomo, że buduje sobie wspaniały pałac na najarystokratyczniejszej ulicy Londynu, Park Lane, i prawdopodobnie zamierza olśnić świat blaskiem swych recepcyj, jak oświadczył inny afrykański miljoner, p. Barnato, który na tej samej ulicy jeszcze wspanialszy pałac budować rozpoczął. Wiadomo, że był on clownem w cyrku. Kopalnie złota zrobiły go potentatem i nie tai się ze swemi zamiarami olśnienia stolicy swymi miljonami.

Nikt nie ma prawa stawiania Cecyla Rhodesa na jednym poziomie z tego rodzaju ludźmi. Jeżeli przed rokiem niespełna był on powszechnie uznany za najgenjalniejszą osobistość wśród całej anglo saskiej rasy, to być nim nie przestał dzisiaj, gdy mu się powinęła noga. Gdyby był tylko „królem djamentów," spekulantem, co zebrał jedną z najkolosalniejszych fortun, możnaby mu odmówić prawa do przydomka Napoleona Afryki. Ale właśnie polityczna jego działalność zdobyła mu wyjątkowe jego stanowisko. Powziąwszy plan utworzenia wielkiej, południowo-afrykańskiej federacji od Zambezi do Przylądka pod hegemonją angielską, zdążał do tego celu *per fas et nefas*. Wojny, wytrzebiające dzikie plemiona Kafrów, mord i łupiestwo tak samo mu służyły, jak przekupywanie wszystkich tych, co mu drogę krzyżować chcieli. Zdawał się być bliskim celu, gdy przez niecierpliwość, do pojęcia trudną, sam pod sobą przepaść wykopał. Ażeby zawładnąć Transwaalem, uorganizował flibustjerską wyprawę Jamesona. Dzieło jego życia rozpadło się na szczątki. On sam postradał wielkie urzędowe stanowisko, i tylko jako człowiek prywatny i kapitalista pozostanie nadal w Rhodezji. Kompanja brytańska Afryki południowej została przezeń skompromitowaną. Rząd przygotowuje komisję śledczą do zbadania jej winy i ewentualnego odjęcia jej praw wyjątkowych, jakie posiada. Nawet gdyby ten rezultat nie nastąpił, cały ten organizm, którego duszą był Cecyl Rhodes, przestanie być potęgą. Żywioł plemienny anglo-saski będzie miał przez długi szereg lat przed sobą z jednej strony wojny z afrykańską dziczą, a z drugiej rywalizację z holenderską narodowością. Nie będzie mogło być mowy o federacji Kapu z republikami Oranji i Transwaalu, a nawet w kolonji Przylądka holenderska ludność czuje się zaniepokojoną. Rozlew kolonizacyjny rasy angielskiej, tak szeroki i powszechny w ostatniem stuleciu, że uważany być zaczął jako nieodzowny. został na tym zrębie świata powstrzymany na czas mniej więcej długi. Trzeba będzie pokoleń do odrobienia złego, które się wydarzyło.

Jest rzeczą drugorzędnej wagi, czy rząd pociągnie p. Cecyla Rhodes do sądowej odpowiedzialności. Nie nastąpi to w każdym razie przed ukończeniem procesu Jamesona. Uniewinnienie tego ostatniego jest przewidywane. Rozgorączkowana opinja angielska, która widziała w nim bohatera, ostygła wielce i traktuje go teraz jak podrzędną figurę. Cecyl Rhodes jest jednak, dziś tak samo, jak przed awanturą transwalską, kolosalną potęgą w Afryce południowej i p. Chamberlain, jako minister kolonjalny, nie będzie chciał zerwać z nim stanowczo, zrobić sobie wroga z niego i ze wszystkich jego stronników. Nie trzeba także zapominać, że idee, nad urzeczywistnieniem których pracował Cecyl Rhodes, były te same, co tradycyjny program rządu, że on przygotowywał żniwo dla Wielkiej Brytanji. Znajdzie się tedy ten lub inny sposób pozostawienia go w spokoju. Trudno także przypuścić, ażeby on sam zgodził się uważać swój zawód publiczny i narodowy za skończony. Po odpoczynku, po zawieszeniu broni, nastąpi niezawodnie inna jaka kampanja tego agitatora.

Tymczasem p Chamberlain usiłuje utworzyć komisję parlamentarną, która będzie prowadzić indagację nad kompanją południowo afrykańską. Prywatnie zaproponował opozycji, ażeby postawiła swych kandydatów do niej. Umyli oni jednak od tego ręce i chcą zostawić rządowi odpowiedzialność zarówno nominacji jak i samej ankiety. Będzie to istotnie kwadraturą koła prowadzić tę ankietę, a ocalić Cecyla Rhodes! Ludzie, którzy stali na czele kompanji, jak książe Fife, zięć księcia Walji, książę Abercorn, sir Henryk Ferquahm i t. d., byli tylko manekinami, którym szło o duże zyski pieniężne i którzy błogosławili Rhodesa za to, że sypał na nich deszcz złoty. Ankieta więc będzie tylko środkiem do zamydlenia oczów. Spokój, z jakim społeczeństwo przyjęło wiadomość o dymisji Cecyla Rhodes, świadczy, że się namiętności i zagrożone interesa finansowe uspokoiły i że uda się rządowi załatać tę trudność, która niedawno jeszcze zdawała się być bez wyjścia.

Czasy powstania.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

I.

Tak doczekaliśmy kontraktów kijowskich. Święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli przeszły bardzo spokojnie bez żadnych aresztowań i prześladowań; nie można było nawet zauważyć, aby do Kijowa, Berdyczowa lub Żytomierza ściągano wojska. Szedły, co prawda pułki, z nad Dunaju, Mołdawji i Wołoszczyzny, ale tak małymi oddziałami, że trudno było zwrócić na nie szczególniejszą uwagę, a ta translokacja nie wydawała się niczem nadzwyczajnem

Pomiędzy oficerami rosyjskimi, szczególnie niższych rang, panowała zupełna niewiadomość o wypadkach warszawskich. W dzień Bożego Narodzenia przechodził przez Halczyniec pieszy batalion, idący z nad Dunaju. W liczbie osób w Halczyńcu znajdowali się dwaj bracia Grodzińscy, Kazimierz, kapitan charkowskiego pułku ułanów i Michał, który służył w petersburskim pułku ułanów. Zaprosiliśmy na obiad dowódzcę batalionu piechoty, majora z jego oficerami. Byli to ludzie bardzo poważni, ale wcale nie obyci w świecie, szczególnie major, który należał do bardzo licznej podówczas tak zwanej klasy Barbonów. Po kilku kieliszkach wina, zaczął nam opowiadać w sekrecie, ale przy wszystkich i głośno, że idą pod Warszawę, dlatego, że tam się wydarzyły jakieś wypadki.

Według jego słów, w jakiejś traktjerni za miastem polscy oficerowie grali w bilard z rosyjskimi, zaczęli sobie wzajemnie docinać, nastąpiła sprzeczka i wreszcie zaczęła się bójka. Grający uzbroili się w kije bilardowe, a ponieważ oficerowie polscy byli doskonałymi szermierzami, przeto potłukli rosyjskich oficerów i wygnali ich z traktierni.

— I dobrze zrobili — dodał major, zniżając głos i oglądając się na wszystkie strony — ponieważ to byli Niemcy!

Sprawa oparła się o wielkiego księcia Konstantego; wziął on stronę Polaków, ale w Petersburgu Niemcy ujęli się za Niemcami. Wielki książę otrzymał *wygawor*, wskutek czego rozgniewał się, wsiadł na konia i wyjechał z Warszawy, porzuciwszy służbę i zabrawszy z sobą gwardję.

Polacy pozostali sami, nie wiedząc co robić i oto posyłają nas tam, aby ich powstrzymać, gdyby chcieli zrobić jakieś głupstwo, zatęskniwszy za wielkim księciem.

Przytaczam to opowiadanie dosłownie, ponieważ zapamiętałem je doskonale.

Między chłopami również mówiono o wypadkach warszawskich. Jednakowoż zupełnie nieprawdziwe są opowiadania, rzekomo wychodzące z niektórych klasztorów katolickich, jakoby popi prawosławni i ajenci rządowi podżegali nienawiść chłopów do panów i przygotowywali nową koliszczyznę, na podobieństwo tej, która miała miejsce pod przewodnictwem Gonty i Żeleźniaka. Podobnej agitacji wśród chłopów nie było i czegoś podobnego nie można było zauważyć.

Stosunki między panami a chłopami były zawsze jednakowe, takie same po wypadkach warszawskich, jak przed nimi. Wśród panów nie wielu było takich, którzy nie patrzyli na chłopa tak pogardliwie, a jeszcze mniej takich, którzy się zaczęli do niego zbliżać. Zresztą każde zbliżenie nie byłoby branem za dobrą monetę, lub też uważanem za rzecz konieczną. Wogóle chłopi nie byli dobrze usposobieni dla panów, ale nie tworzyli przeciwko nim spisków, lecz marzyli tylko o czemś lepszem, ale zkąd to „lepsze" miało nadejść, nie mogli powiedzieć, lecz powtarzali tylko:

— Będzie lepiej, dlatego, że teraz jest bardzo źle. Bóg miłosierny, zlituje się i nad nami..

---

(2)

Anonim o Galicji.

(Kartka z naszych dziejów).

(Ciąg dalszy.)

II.*)

„Zaczął ten rząd" — słowa anonima — „od gwałtownej praw odmiany, od obalenia dawnych zwyczajów, które gdyby były najobojętniejszemi, dlatego jednak, że do nich fanatyzm ludu, wiekami potwierdzony, przywykł, zdrowa je kazała szanować polityka". Jako najważniejszą z przyczyn ogólnego panującego w kraju niezadowolenia, wskazuje bezimienny autor nasłanie cudzoziemskich urzędników do kraju, oraz nałożenie podatków, do których ludność nie była przyzwyczajona. Sam nawet sposób odebrania hołdu od mieszkańców Galicji był dla nich drażniący. Miasto bowiem deputacji, któraby takowy oświadczyła imieniem kraju u stopni tronu, poniżono obywatelstwo tutejsze do tego stopnia, iż kazano mu przysięgać przed osobami, „godność tronu reprezentować niewartemi, jakiemi byli pierwsi cyrkularni starostowie.."

Przysłani do Galicji cudzoziemcy urzędnicy niemili ludowi już dla swego, obcego pochodzenia, zasłużyli sobie na słuszną nienawiść z powodu, iż wobec korony przedstawiali krajowców „jako lud barbarzyński, jako społeczeństwo, nie umiejące żadnych praw związkowych szanować, jako naród, który dopiero cywilizować potrzeba." Oszczercze to postępowanie zraziło Galicjan do nowego rządu i dlatego znaczna stosunkowo ilość ziemian skorzystała z sześcioletniego terminu wyznaczonego po rewindykacji celem swobodnego przesiedlania się i wyruszyła wraz z całem mieniem za kordon. Ta nagła sprzedaż dóbr i wynoszenie kapitałów za granicę nie mogły wyjść krajowi na korzyść.

Z drugiej znów strony owi obcy urzędnicy chcąc się w oczach naczelnej władzy okazać potrzebnymi, przedstawiali jej dziedziców galicyjskich jako ciemiężycieli własnych poddanych, a występując jako pośrednicy i obrońcy tych ostatnich, spowodowali usunięcie krajowców od wszelkiego wpływu na rządy miejscowe. Nie poprzestali wszakże na tem, podżegając lud przeciw panom. Chłop począł skarżyć dziedzica do cyrkułu, zjeżdżały na miejsce komisje, a włościanin widząc pana, zaplątanego w śledztwo, nie troszczył się z tą co dawniej starannością o uprawę gruntu. Nie można też było winić pana, iż widząc w poddanym wroga mniej dbał o zapewnienie jego dobrobytu, a zniesienie pewnej części powinności poddańczych, tudzież zawieszenie reszty danin do czasu ustanowienia urbarjum, osłabiły do tego stopnia kredyt ziemiański, iż nikt, ani dóbr nabywać, ani też tem bardziej gotowizny na hipotekę takowych użyczać nie chciał. Tak więc zaprowadzenie tabuli krajowej nie odniosło zamierzonego skutku, tem bardziej, iż nawet przy sprzedaży starostw, oraz przy zamianie dóbr salinarnych postępowanie władz galicyjskich nie było wolne od zarzutu. I tak dobra, dawniej królewskie, sprzedawane przez nowy rząd osobom prywatnym, stały się dla nabywców źródłem wszelakich kłopotów, gdyż w lat kilka po dokonanej sprzedaży począł rząd domagać się od nich osobnej zapłaty za lasy w królewszczyznach istniejące. A ponieważ już wówczas szlachta zwykła się była ratować wyrębem lub też całkowitą sprzedażą lasów, przeto pretensje rządowe postawiły ją, w sytuacji, niemal bez wyjścia.

W tem miejscu przerwać musimy opowieść anonima celem wyjaśnienia, iż nie wszystkie królewszczyzny istniejące na Rusi Czerwonej zostały pozbyte przez rząd cesarski. Według patentu monarszego, ogłoszonego w r. 1773, pozostawiono dożywocie posiadaczom królewszczyzn, którzy do nich nabyli prawa w drodze nadania królewskiego, lub też na mocy ustępstwa ze strony osób uprawnionych do tego. Musieli wszakże owi dożywotnicy oddawać część pobieranych dochodów na rzecz skarbu. Część ta zależną była od wysokości dochodu rocznego, pobieranego przez dożywotnika z królewszczyzny. Od małych, (1 000 zł. pol. dochodu), przypadała na skarb część czwarta, od królewszczyzn większych (2 000 złp), część trzecia, od największych połowa Dożywotnicy zobowiązywali się do przedłożenia dokładnych inwentarzy oraz do składania corocznie rachunków rządowi. Dawne ekonomie królewskie, tudzież dobra, przywiązane do urzędów przez nowy rząd zniesionych, obejmował skarb cesarski we własny zarząd.

W podobnem jak nabywcy królewszczyzn położeniu znaleźli się też posiadacze dóbr, w których istniały żupy albo też źródła słone. „Więcej jeszcze ucierpieli dóbr solnych właściciele" — prawi nasz anonim — „którym połowę majątku odjęto i sposobem zamiany dano im inne od skarbu dobra. Potrafiono wystawić monarsze, iż dobra solne, które od wieków były własnością szlachty, traktatem nawet z Rzecząpospolitą Polską przy odzyskaniu tych królestw zawartym, utwierdzoną, należą do monarchy. Stracili więc połowę swych majątków właściciele solni, a nawet powiedzieć można, stracili wszystko. Bo resztę swym kredytorom oddać musieli. Smutnym jest tego przykładem jeden najgodniejszy a dawniej i najmajętniejszy kraju tego obywatel".

Tyle anonim, który nie biada bynajmniej bezpodstawnie, gdyż w rzeczy samej postępowanie rządu w kwestji solnej dziwnie było chwiejne i pozbawione jakiegokolwiek programu. Zaraz bowiem po rewindykacji pozwolono właścicielom żup prywatnych na eksploatację takowych, lecz już w sierpniu 1774 roku cofnięto rzeczone pozwolenie i nakazywano ludności zaopatrywać się w sól jedynie w żupach cesarskich, zaś w lipcu 1776 roku zgodzono się ponownie na prywatną produkcję warzonki w zamian za pewną opłatę na rzecz skarbu. W dwa lata później (we wrześniu 1778 r) przejawia się znów tendencja zmonopolizowania, (bodaj częściowego), produkcji i sprzedaży soli warzonej. Urządzono rządowe składy soli w główniejszych miastach, a właścicielom składów prywatnych zalecono, by swe zapasy odsprzedali skarbowi. W trzy lata znów innego chwycono się systemu. Oto sprzedaż hurtowną soli pozostawiono prywatnym przedsiębiorcom, a drobiazgową kupcom chrześcjańskim, przez rząd koncesjonowanym. Taki stan rzeczy trwał aż do marca 1786 roku, kiedy to ukazało się rozporządzenie, zastrzegające wyłączną sprzedaż soli na dalsze sześciolecie dla spółki starozakonnych koncesjonarjuszów, zaś w kilka miesięcy później, w listopadzie t. r. wszystkie żupy i źródła słone, o ile jeszcze pozostawały w ręku prywatnych właścicieli, ogłoszono za własność skarbową Równocześnie zabroniono eksploatacji soli przez osoby prywatne pod karą grzywny tysiąca czerwonych złotych. Niemniej surowa kara oczekiwała tych, którzyby się poważyli zataić wobec władzy istniejące już czy też świeżo odkryte źródła słone. Zagrożono im skazaniem na sześciotygodniowe roboty publiczne w kajdanach.

Że przy zamianie dóbr solnych postępowały władze galicyjskie z jak największą dowolnością, o tem chyba rozpisywać się nie potrzebujemy. Niektórzy właściciele dóbr przy tej zamianie znacznie powiększyli swe fortuny. Inni znów, zwłaszcza obciążeni długami, poszli z torbami, wiodąc na dziady także swych wierzycieli, spadłych — jak mówiono wówczas — z hipoteki. Powstało z tego powodu procesy zatrudniały przez czas dłuższy trybunały galicyjskie, na czem w pierwszym rzędzie zarabiali adwokaci, w których gronie z dowcipu oraz z daru urabiania sędziów słynął mecenas Węgleński. Zaniedbana dziś i cicha Pohulanka, letnia rezydencja wesołego prawnika, wieleby powiedzieć mogła o sztuczkach jej dawnego właściciela, który dziwnym losów zrządzeniem objąwszy później tekę ministra sprawiedliwości w księstwie warszawskiem odznaczył się na tem stanowisku nadzwyczajną prawością charakteru i niepodległością zdania Nie zawsze jednak pieniędzmi lub sutem przyjęciem mógł Węgleński jako adwokat, trafić do celu. Słynnym w swoim czasie był jego pomysł użycia interwencji monarszej w sprawie już zupełnie przegranej zarówno wobec władz sądowych jak administracyjnych. Działo się to właśnie w czasie, gdy odbywały się zamiany dóbr prywatnych, obfitujących w słone źródła, na inne nieruchomości skarbowe, przyczem pewna wdowa obarczona kilkorgiem dzieci, pokrzywdzoną została w sposób wielce dla niej dotkliwy. Nie uzyskawszy słusznego wynagrodzenia, udała się po ratunek do Węgleńskiego. Mecenas ułożył się z swą klientką w ten sposób, iż koszta przeprowadzenia sprawy wziął na siebie, zastrzegłszy sobie w razie pomyślnego skutku poczynionych przez niego zabiegów, wynagrodzenie z części dóbr odzyskać się mających. Strapiona wdowa zgodziła się chętnie na powyższe warunki i Węgleński podążył do Wiednia, gdzie niezwłocznie wystarał się o posłuchanie u monarchy. Nie było to rzeczą zbyt trudną, gdyż cesarz Leopold II. przystępny był wielce dla poddanych. W dniu oznaczonym stanął Węgleński u dworu i na srebrnej tacy zaofiarował monarsze tysiąc dukatów w złocie, jako ofiarę patrjotyczną na rzecz skarbu, wycieńczonego długotrwałą wojną.

A że złoto w owym czasie było nadzwyczajną rzadkością, przeto cesarz z pewnem zdziwieniem przyjął ten objaw wiernopoddańczych uczuć Węgleńskiego i zatrzymawszy się przy nim dłużej, zapytał ofiarodawcę, czy nie ma jakiej prośby lub żądania? Ale mecenas, nie w ciemię bity odparł, że niczego nie żąda i oddalił się pożegnany uprzejmem zapewnieniem monarchy, że przed odjazdem radby go jeszcze zobaczyć. Na to tylko czekał Węgleński i w następnym tygodniu nie omieszkał się stawić na audjencji, na której doznał również przychylnego przyjęcia. Zapytany ponownie przez cesarza, czy nie ma żadnego interesu u władz stołecznych, odparł przecząco i dopiero na oświadczenie monarsze, iż radby choćby któremu z krewnych jego lub znajomych, okazać swą łaskę, pośpieszył zauważyć, że pewną ubogą wdowę, obarczoną nieletnią dziatwą, a jego przyjaciółkę, pokrzywdzono srodze przy zamianie dóbr solnych.

...Oczywista, iż monarcha zalecił Węgleńskiemu wygotowanie w tej sprawie memorjału

*) „Dziennik Polski" 1896 Nr. 185.

Legja cudzoziemców w Algierze.

Podczas wyprawy na Madagaskar udało się w styczniu 1895 uciec kilku żołnierzom francuskiej legji cudzoziemców w kanale sueskim. Niemcy z pochodzenia — udali się oni o pomoc do swojego konsula w Kairze i za interwencją jego uzyskali bezpłatną podróż do Tryjestu a stamtąd do Wiednia, gdzie się nimi oprócz konsula niemieckiego także cała prasa zainteresowała. Ich opowiadań o strasznych bezprawiach i nie do zniesienia stosunkach służbowych — słuchano z niedowierzaniem, mimo to jednak prawie wszystkie wiedeńskie dzienniki podały je jako przestrogę dla innych do publicznej wiadomości.

Sprawa ta jednak na tem się wtedy skończyła — a jest ona przecież godną większego zainteresowania się także i naszego ogółu — tem bardziej, że w szeregach wspomnianej legji — wśród wszystkich narodowości Europy, ba! nawet całego świata, także i nasza jest nadspodziewanie liczna. W wojsku tem, złożonem z dwóch pułków, służy kilkuset Polaków z wszystkich części naszej ojczyzny. Są to prawie wyłącznie ludzie młodzi, należący do różnych warstw towarzyskich: studenci, którzy udawszy się do Francji celem ukończenia studjów, a znalazłszy się tam w położeniu krytycznem, szukali przez wstąpienie do wojska ochrony przed nędzą, — potem młodzieńcy o nader bujnej fantazji, doznającej tu prędko gorzkiego rozczarowania, wreszcie inni, których los dziwnym zbiegiem okoliczności aż tu zapędził, od biednych rzemieślników aż do osób ze sfer arystokratycznych (przeważnie ofiar domu gry w Monte Carlo)

Posłuchajmy więc teraz nieco o stosunkach, w jakich się legja znajduje. Założona w połowie naszego stulecia, była ona zawsze i jest najwaleczniejszem wojskiem, jakiem Francja rozporządza, tylko ze względu na wielką liczbę służących w niej Niemców nie można jej było użyć w nieszczęśliwej dla Francji wojnie w r. 1870/1. Mimo jednak tej swej zdatności, jak wszędzie w świecie, tak i tu, pod republikańskiem hasłem sztandaru „Równość, Wolność, Braterstwo“, panują stosunki, będące w wielkiej sprzeczności z temi pięknemi słowami. Niesprawiedliwość, nadużywanie władzy, surowa bardzo dyscyplina i t. p. dają się każdemu żołnierzowi srodze we znaki.

Z początku istnienia legji cudzoziemskiej przyjmowano do niej każdego ochotnika oprócz Francuzów, z których tu służyło tylko kilku oficerów i podoficerów dla ułatwienia innym „sfrancuzienia się“. Obecnie, jak przedtem, przyjmują każdego, przyjmują jednak od lat kilku także i Francuzów — i to jest jednym z głównych powodów, że się legja teraz składa przeważnie z przestępców najróżnorodniejszych kategoryj, którzy, wstępując tu pod fałszywem nazwiskiem, w ten sposób oszczędzili sądom długiej procedury, sobie zaś odsiadywania otrzymanych kar.

Każdy Francuz, chcący służyć jako ochotnik w armji kolonjalnej, ma do tego najlepszą sposobność, wstępując do t. z. Infanterie-Marine: służba tam jest bardzo lekka, przy angażowaniu otrzymuje się 600 franków, trzeba być tylko rodowitym Francuzem. Dziwnem więc się wyda zapewne niejednemu, dlaczego mimo to służy wielu w legji, przeznaczonej, jak samo jej nazwisko świadczy (Legion Etrangère), li tylko dla cudzoziemców, gdzie przy wstępowaniu nie otrzymuje się ani centima, gdzie każdego czeka bardzo ciężka służba, kończąca się, jak o tem jeszcze pomówimy, śmiercią w dalekich krajach lub też nabawieniem się nieuleczalnej choroby. Oto rozwiązanie zagadki: wstępując do legji, nie trzeba jak przy wymienionej Infanterie Marine składać papierów, dowodzących nieposzlakowanego przebiegu dotychczasowego żywota; biorą każdego, pytając tylko o generalja, które naturalnie można podawać, jak się każdemu podoba. Rzecz więc zrozumiała, że przy takim stanie rzeczy legja francuska stała się rodzajem międzynarodowego schroniska dla przeróżnych przestępców, czem też także można na korzyść Francji pojąć jakoby konieczność nadzwyczaj srogiej dyscypliny.

Siedzibą legji jest prowincja Oran w Algierji, pierwszego pułku miejscowość Sidi-Bel-Abbes, drugiego (mniejszego) Saida, miasteczko, które można porównać z ostatniorzędnem w naszym kraju z tą różnicą, że miejsce i liczbę żydów polskich zastępują tu bardzo liczni żydzi marokańscy. Saida leży w kotlinie wśród gór nagich, w okolicy, nader smutne wrażenie czyniącej, będącej niejako przedwstępem Sahary, o terenie piaszczystym, skalistych górach i niezdrowym klimacie. W lecie skwar czysto afrykański, w zimie zimno, naszemu w niczem nie ustępujące, połączone często z bardzo gwałtownym wiatrem „Sirocco“ — są źródłem ciągłych licznych wypadków febry i dysenterji, zwłaszcza dla nowo przybyłych. Na domiar tego, mimo, że od lat wielu co tygodnia nadchodzą większe transporta nowych żołnierzy, nie ma nigdy miejsca na pomieszczenie wszystkich w koszarach, tak, że przez cały boży rok musi część dość znaczna być umieszczoną w namiotach. Jest to opieszałość nie do wybaczenia: proszę sobie wyobrazić ciągłe życie w namiocie, mającym miejsce na 8, a w którym umieszczają często i 12 ludzi! W porze deszczowej lub też w lecie, kiedy z powodu wielkich upałów nie wolno nikomu pod karą wychodzić z ubikacyj od 10. do 2. w południe, jest pobyt wewnątrz wprost nie do zniesienia. Oprócz regularnej służby wojskowej, ma się także wiele innych ciężkich robót do czynienia, jak np. brukowanie dróg itp., tak, że każdemu tu przybyłemu staje się pobyt wprost nie do zniesienia i czem prędzej stara dostać się do kolonij. Tu znowu godnym podziwienia jest genjalny pomysł francuski. Wysyłają legję do kolonij, to prawda, lecz jakich? Nigdy do Gujany, Nowej Kaledonji i t. p., gdzie życie i stosunki są znośne, lecz tylko do takich, gdzie się na każdym kroku ma do walczenia z niebezpieczeństwem życia, chorobami itp. Tak też był legjon przed kilku laty w Dahomeju dla stłumienia powstania, teraz na Madagaskarze z tego samego powodu, lecz zawsze tylko na „gościnnych występach“, poczem go zaraz napowrót odwołują, a tylko jedna jest kolonja, gdzie ciągle pełni legja służbę i która się słusznie jej grobem nazywa, a tą kolonją jest Tonkin. Kraik ten, w północno wschodnim kącie Indyj zagangesowych, sprawia Francji ustawiczny kłopot swymi wewnętrznymi, niepewnymi stosunkami.

Z sąsiednich Chin mianowicie wpadają tu rok rocznie bandy zbójów, zwanych tu Piratami i dość dobrze uzbrojeni, pustoszą wszystko, co im wpadnie pod rękę, ogniem i mieczem, każdego schwytanego jeńca umartwiają prawdziwie męczeńską śmiercią. Tamto więc ma legja ciągle pole do popisu, tam też odchodzą ciągłe transporta, kilkaset głów liczące, a wracają rzadziej, w partjach po kilkudziesięciu lub kilkunastu. Część ginie od kul nieprzyjacielskich lub w niewoli, część zaś i to większa, od chorób klimatu, ukąszeń skorupiaków, wężów i t. p. W dzień upały podzwrotnikowe, w nocy nagły, mocny opad temperatury, bardzo obfite opady wodne, nadzwyczaj zła woda, oto źródła najróżnorodniejszych, śmiertelnych chorób, a także i ci, którzy i to przetrwali, wracają do pułku wszyscy bez wyjątku obarczeni mocnym reumatyzmem i innemi „małemi“, lecz nie do uleczenia chorobami — i zaprawdę smutny widok tych ludzi o kulach i innych podporach, kręcących się tu nieraz miesiącami po koszarach. Nawet i takich nie puszczają do domu, lecz używają do łżejszych robót. Szczytem podłości nazwać można wynalazek tak zwany „antycypacji“ (tylko dla cudzoziemców), to jest dawanie powracającym z kolonji chorym wyboru wyjazdu stąd do swego kraju na własny koszt — lub pozostania do pełnienia dalszej służby. Dyscyplina, jaka tu panuje, jest wprost nie do uwierzenia: za każde najmniejsze przewinienie długie kary aresztu połączone z ciężkiemi robotami, a często także ciemne cele na przeciąg i kilkudziesięciu dni, połączone, jak każda tu kara aresztu, z twardem łożem i uszczuplaniem i tak zresztą bardzo nędznej strawy. Od kaprala, a nawet niżej stojącego żołnierza I. klasy każdy ma prawo karania, co naturalnie jest tu, wśród tak różnych elementów, źródłem licznych i najgorszych nadużyć. Karany nie ma prawa, wprzód powiedzieć coś na swoje uniewinnienie; przeciwnie kara bywa prawie zawsze zaocznie wymierzaną, a reklamowanie po jej odbyciu naraża chyba na otrzymanie nowej, ostrzejszej. Wobec tego więc czy dziwne, że podwładni żywią gorzką nienawiść do swoich przełożonych, nie mają do nich zaufania i wiary, tych właśnie czynników, które są w każdej armji konieczne?! Wiadomą jest całemu światu z gazet nawet francuskich przyczyna śmierci żołnierza Chedela w Algerji, spowodowanej dręczeniem go; prasa uderzyła wtedy w dzwon alarmowy, przeprowadzono śledztwo z tak dobrze jak żadnym rezultatem, na dalszy jednak stan stosunków nie wywarło to najmniejszego wpływu.

Na jeden z tysiąca przykładów, jak srogo tu karzą, przytaczam tylko fakt następujący: Przed kilku miesiącami przybył tu jako młody żołnierz (*jeune soldat*, po naszemu rekrut) niejaki Zubrzycki z Poznańskiego, człowiek, z którym wystarczało kilka słów pomówić, by nabyć najpewniejszego przekonania, że jest on umysłowo chorym. Otóż biedak ten, zobaczywszy tu tak okropne stosunki, w kilka dni po swojem przybyciu napisał prośbę do zwierzchności, by go przeniesiono do pierwszego pułku. Prośba ta została załatwioną jednak nie zupełnie po myśli Z., gdyż otrzymał on na telegraficzny rozkaz jako pierwszą karę 28 dni ciemnicy o twardem łożu i uszczupleniu żywności! Jeżeli zważymy, że człowiek ten nie był nigdy żołnierzem, tu zaś zaledwie dni kilka, to każdy przyzna, że małe, w dobrym tonie i zrozumiałym dla żołnierza języku upomnienie miałoby było z pewnością lepszy skutek. Ale nie na tem był koniec! Po odbyciu tej swojej pierwszej kary po kilku dniach zaraz znowu pod jakimś błahym pozorem otrzymał Z. tę samą karę i powtórzono ją jeszcze dwa razy, tak, że człowiek ten, będąc tu zaledwie kilka miesięcy, większą część już przepędził w ciemnicy na deskach!!!

Widziałem go wynędzniałego, płaczącego na swój los potem zachorował, oddano go przed kilku tygodniami do szpitala i tu ślad jego się zatarł mimo moich usilnych starań. Jest to maluczki przykład, z licznych innych wymieniam umyślnie ten dlatego, gdyż ofiarą tu jest nasz rodak, a potem i z tego powodu, że może słowa te dojdą ewentualnie do uszu familji Z. i taby zechciała poczynić odpowiednie kroki, by go od niechybnej zguby uratować. Na domiar wszystkiego jest w Algierji wino bajecznie tanie (litr 6 do 8 centów w. a.) tem też łatwo się tłómaczy, że pijaństwo jest tu bardzo rozpowszechnionem, i nie dziw, że ludzie, tak fizycznie i moralnie udręczani, szukają w szklance choćby na chwilę zapomnienia.

Jak więc wyżej wspomniałem, fakta, tu przytoczone, są cząstką; na opisanie wszystkiego tomy pisaćby można. Niech więc te słowa będą przestrogą dla wszystkich w kraju i na obczyźnie, by znalazłszy się choćby w położeniu jak najkrytyczniejszem, nigdy o wstąpieniu do legji nie myśleli. Niechybna śmierć, a rzadko tylko zupełna utrata zdrowia, oto rezultat takiego nierozważnego kroku — niech ludzie, werbowaniem się trudniący, opowiadają cuda o legji — ja radzę z serca każdemu na to nie zważać, pomnąc złote słowa: gdzie, jak gdzie, lecz w domu najlepiej! Niejeden mogący w kraju przez pracę stać się z czasem chlubą ojczyzny, dobrym obywatelem, znalazł tu okrutny koniec, przechodząc powoli lecz pewnie wszystkie, stopnie upadku moralnego.

Gazeta handlowo geograficzna.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12. lipca.

W „Skale“ o godz. 4. towarzyska zabawa ogrodowa, połączona z przedstawieniem amatorskiem.

W lasku na Pasiekach festyn stow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Teatr letni: „Śluby panieńskie“, komedja Al. Fredry (ojca). Występ p. H. Leszczyńskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjechał wczoraj rano do Rydziechowa, skąd powróci w poniedziałek wieczorem.

† **Franciszek Dobrowolski**, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, zmarł wczoraj o godzinie 3. rano w Poznaniu. Przed kilku dniami z powodu choroby ustąpił on z redakcji, którą objął na mocy układu z radą nadzorczą akcjonarjuszów tego pisma, poseł p. Józef Głębocki z Czerbina.

Kalendarz. Niedziela (12.): Jana z Dukli. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 50.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Marjana Alfreda Łukowskiego, kancelistą *extra statum* przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, że 42 posad adjunktów sądowych, które miały być obsadzone w roku 1897. i 1898., już w grudniu br. obsadzone zostaną.

Z powodu uroczystości błog. Jana z Dukli, patrona miasta Lwowa, odbędzie się dziś w niedzielę doroczne odpustowe nabożeństwo w kościele OO Bernardynów. Ponieważ jest to zarazem rok jubileuszowy unji brzeskiej, przeto uproszony przez zakon OO. Bernardynów, raczył przyjąć w dniu tym celebrę ks. kardynał Sembratowicz. Kazanie wypowie profesor uniwersytetu ks. dr. Józef Bilczewski. Słynne chóry seminarjum ruskiego wykonają odpowiednie śpiewy. Suma rozpocznie się o godzinie 10.

Pies wybawca. Szczególny wypadek zdarzył się w Miskolczu. Wybawienie 17 letniej dziewczyny przez psa, a więcej jeszcze sposób, w jaki dziewczynie tej zagrażało niebezpieczeństwo, wywołało tam wielkie wrażenie. W niedzielę o północy obudził się gospodarz Friedmann wskutek nieustającego wycia i skomlenia wielkiego psa podwórzowego. Wyskoczył z łóżka, zapalił latarkę i udał się na podwórze. Noc była ciemna. Pies, zoczywszy pana, zaczął biedz naprzód i stanął wreszcie na końcu podwórza. Friedmann zbliżył się ze światłem i ujrzał przy płocie metr długie i 40 centimetrów wysokie pudło, które było za ciężkie, aby je mógł z miejsca ruszyć. Tymczasem nadeszła służba domowa i policja, przy której pomocy otworzono tajemnicze pudło. Jakież było przerażenie otaczających, gdy ujrzeli młodą dziewczynę, widocznie bez życia, którą ktoś prawdopodobnie w zamiarze pokrycia zbrodni ukrył w tem pudle. Przywołano lekarza, któremu udało się po dłuższych usiłowaniach przywrócić dziewczynę do życia; gdy przyszła do przytomności, popadła zaraz w sen głęboki. Tylko zmyślności psa zawdzięcza owa dziewczyna życie, albowiem stwierdził lekarz, iż gdyby dłużej jeszcze pozostała zamkniętą w pudle, uległaby niechybnej śmierci. Policja czyni starania, aby wykryć sprawcę tajemniczej zbrodni.

Posiedzenia rady miejskiej odbędą się we wtorek i we czwartek dnia 14. i 16. bm., każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Podział rady na sekcje; wnioski w sprawie objęcia kolei elektrycznej we własny zarząd gminy; wnioski w sprawie przeprowadzenia czynności przygotowawczych do wyboru w nowo utworzonej piątej ogólnej kurji wyborców; wybór delegatów rady miejskiej; wybór dziesięciu członków do komisji prawniczej; wybór siedmiu członków do komisji dyscyplinarnej rady miejskiej; wybór dziesięciu członków i trzech zastępców do komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich; wybór dwóch delegatów i dwóch zastępców do rady szkolnej okręgowej.

Zaproszenie na posiedzenie wysłał jeszcze p. prezydent Mochnacki.

Przyjazd cesarza do Galicji. Według nadesłanych z Wiednia telegramów cesarz przybędzie na manewry do Galicji dnia 31. sierpnia o godz. 10 m. 45 przed południem do Komarna, gdzie zamieszka w pałacu hr. Lanckorońskiego. Przez 5 dni od 1. do 5. września co dnia o godz. 3 m. 30 po południu będzie dojeżdżał na manewry do Gródka w dniach 6, 8, 9. i 10. do Krysowic, dnia 11. września o 1. rano do Mościsk, a dnia 11., 12, 13., 14. i 15 września do Lipowca. Dnia 16. września o g. ¼ na 3 rano uda się do Przemyśla skąd wyjedzie z powrotem do Wiednia o godz. 5 rano. W Galicji zabawi przeto przez dni piętnaście.

Nowa stacja telegrafu otwartą zostanie z dniem 15. bm. w Szczurowicach powiat Brody.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 21·0 C, najniższa + 13·5°C.

Opadu nie było, pogoda.

Pojedynek. W Krakowie — jak nam donoszą — skutkiem ostrej polemiki pomiędzy dwoma tamtejszemi pismami, przyszło do rozprawy na pałasze pomiędzy reprezentantami pism rzecznych, wśród której jeden z nich otrzymał w głowę lekkie cięcie.

Nowy kościół. Dnia 14. lipca rb. popołudniu o godz. 4 odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół OO. Reformatów przy ul. Janowskiej l. 58.

Ostrożnie z kwiatami. Z Przemyśla piszą: W sypialni państwa D. pozostawiono przez noc pęk lilij. W sypialni spoczywało także dziecię państwa D., liczące dziesięć miesięcy. Rano znaleziono dziecię z twarzyczką rozognioną, bezprzytomne. Dopiero pomoc lekarska uratowała dziecię od śmierci. Przypadek niebezpieczny spowodowała silna woń lilij.

Loterję fantową na budowę kościoła w Zakopanem urządza 26. sierpnia komitet pod przewodnictwem dra Franciszka Smolki, a pod protektoratem ks. biskupa Puzyny. Wygrane różnią się wielce od zdyskredytowanych fantów loteryj dobroczynnych, wartość ich wynosi około 10.000 zł., a znajdują się między niemi całe garnitury meblowe, wyroby artystycznego przemysłu zakopańskiego, obrazy cenionych malarzy itd. Jednym z najkosztowniejszych fantów jest sznur korali, wyjątkowej piękności i wielkości. Cel piękny loterji: wybudowanie kościoła, i piękne, cenne fanty, powinny zachęcić publiczność do rozkupienia wszystkich losów. Cena jednego losu 50 ct.

Ze Stanisławowa piszą do nas 10. bm: Rada miejska uchwaliła wczoraj przy próbnem głosowaniu na poufnem posiedzeniu niemal jednogłośnie wybrać zastępcą burmistrza dyrektora kasy oszczędności p. Lachowicza. Trudno było doprawdy zrobić lepszy wybór, p. Lachowicz cieszy się bowiem ogólną sympatją i poważaniem dla swego prawego i nieskazitelnego charakteru, a będąc pierwszym assesorem, obznajomiony jest dokładnie ze sprawami miejskimi.

Może żadne miasto galicyjskie nie posiada takiej liczby banków jak Stanisławów, a w ostatnich dniach powstały znowu trzy nowe, tak, iż łączna ich suma wynosi 20. Objaw ten zasługuje na uwagę, ile że jest wypływem niezdrowych stosunków i prędzej czy później musi doprowadzić do krachu. Banki te a raczej towarzystwa zaliczkowe i kredytowe, nie są wypływem potrzeb obrotu i handlu, nie mają na celu podniesienia gospodarstwa swych członków przez udzielanie im taniego kredytu, ale powstają li tylko dlatego, aby stworzyć kilka intratnych posad i synekur. Niektóre z nich nie wypłacają wcale dywidendy swym członkom i wykazują w bilansach swych czystego dochodu kilkadziesiąt centów, mimo, iż pobierają znaczny procent. Procent ten wynosi 8—10%, a drugich tyle musi biorący pożyczkę opłacać w formie niedobrowolnych datków i podarunków, czynionych urzędnikom banku. Lichwa to ale uprzywilejowana, okryta płaszczykiem prawa.

Wczoraj odbył się wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera, który ściągnął do sali teatralnej liczną publiczność, mimo, że program składał się ze starych sztuk, znanych naszej publiczności z przedstawień lat ubiegłych. Bawiono się doskonale i nie szczędzono artyście zasłużonych oklasków.

Potworna zemsta. W miesiącu zeszłym około Fuenteventura (Ameryka połudn.) morze wyrzuciło skrzynię, w której znaleziono trupa dwudziestoletniej kobiety z trzema głębokiemi ranami w głowie. Przez długi czas nie było wiadomem nazwisko ofiary zbrodniczego zamachu, dopiero niedawno Hiszpan, zamieszkujący wyspę Ferro, poznał w niej swą córkę, która znikła w r. z. Wedle wszelkich poszlak morderstwa dopuścił się wróg Hiszpana, dla wywarcia na nim zemsty.

Do Krynicy przybyło do d. 2. lipca 1109 rodzin, a 1756 osób.

Grad w Kroacji. Z Zagrzebia donoszą, że w okolicy Belovaru zniszczył grad do szczętu pola w promieniu 50-kilometrowym. Grad poranił kilkaset osób, oraz pozabijał i poranił wiele bydła. Katastrofa ta nawiedziła dziesięć większych, a przeszło trzydzieści mniejszych miejscowości. Równocześnie z gradem nastąpiło przerwanie się chmur, zmieniając ulice Belowaru na formalne rzeki.

Grand prix cyklistów na Paryża rozegrane zostało w d. 5. bm. w lasku Vincennes. Nagroda ta, otwarta dla cyklistów wszelkich narodowości, została ustanowiona przez radę municypalną Paryża w r. 1894 i wynosi ogółem 10.000 fr. Wyścig odbywał się na przestrzeni 2000 metrów. Pierwszym stanął Amerykanin Kiser, drugim Włoch Pontecchi, trzecimi przybyli: Anglik China i Holender Jaap Eden, czwartym: Francuzi Durand i Mercin. Francuz Gougoltz byłby przypędził pierwszy, lecz spadł z bicykla. Pierwsza nagroda wynosi 6000 fr. i dar, wręczony przez prezydenta republiki; druga nagroda — 2000 fr.; trzecia — 800 fr.; czwarta — 400 fr.; pozostałe — 500 fr. rozdzielone są pomiędzy najlepszych ze zdystansowanych współzawodników. Wyścigom przyglądał się tłum 15.000 ludzi.

Wyrodna matka. Przed sądem poprawczym w Ramsgate stawała żona pułkownika Spallinga, osoba z wyższego towarzystwa, przyjmowana przez królową i ks. Walji, a stojąca pod zarzutem pastwienia się nad rodzonemi dziećmi. Ośmiu służących zeznawało jednozgodnie, że bywała pijaną bez pamięci, biła i katowała swe dzieci. A pijaną bywała codziennie popołudniu. Na czynione przez sąd pytania, pani Spalling odpowiadała w słowach tak brutalnych i prostaczych, że sędzia zmuszony był kazać ją wyprowadzić. Po drodze dała w twarz policjantowi. Proces został odroczony.

Adwokat w spódnicy. Pierwsza w Europie adwokatka zaczęła praktykę w Berlinie, a jest nią dr. prawa Emilja Kempin, która w tych dniach otworzyła kancelarję obrończą przy ul. pod Lipami. Dama ta przez czas dłuższy praktykowała w Nowym Jorku jako adwokat, później zaś studjowała prawo angielskie na uniwersytecie w Zurychu.

Ofiary gorąca. Gdy w tych dniach dwa pułki piechoty, stojące załogą w Moguncji, powracały z ćwiczeń polnych do koszar, padło w drodze wskutek gorąca 150 ludzi, których musiano na wozach odstawić do szpitala wojskowego. Przy wejściu do miasta padło jeszcze oprócz tego kilku żołnierzy.

Statystyka artystyczna. Bardzo ciekawą jest statystyka salonów artystycznych. W tym roku było na polu Marsowem 2280 dzieł wystawionych; na polach Elizejskich — 4879 dzieł, wystawionych przez 3791 artystów. Między artystami jest prawie trzecia część cudzoziemców, a 17% kobiet; tych najwięcej w dziale rysunków, emalji i t. p. drobnych robót. Jeżeli rozważymy pochodzenie artystów nagrodzonych, najwybitniejszych, przez cały szereg lat, otrzymamy, że 30% pochodzi z Paryża, który więc jest najwyższym pod względem artystycznym w całej Francji. Zaraz po nim (11%) idzie dolina Garonny i ujście Rodanu, południowe kraje średniowiecznych trubadurów i truwerów. Zachowały tedy swe zdolności artystyczne.

Socjaliści o Polsce. Organ włoskiej partji socjalno demokratycznej *Critica sociale* zamieścił artykuł profesora Antoniego Labrioli, jednego z najwybitniejszych teoretyków socjalistycznych we Włoszech pod tytułem: *„L'independenza della Polonia al Congresso di Londra“*. Artykuł ten zasługuje na uwagę z tego powodu, iż wyraźnie powiada, jakie stanowisko zajmuje socjalna demokracja w sprawie kwestji polskiej. Profesor Labriola zaleca w tym artykule włoskim socjalistom, aby przyłączyli się do kongresu londyńskiego i poparli jego rezolucję w sprawie niepodległości Polski. Wskazując na ruch wolnościowy w zachodniej Europie i grożące mu niebezpieczeństwo ze strony Rosji, domaga się profesor Labriola niepodległości i autonomji Polski, którą stanowiłaby silną zaporę przeciw nawale rosyjskiej i przyspieszyłaby rozwój polskiego proletarjatu, koniec międzynarodowej walki klas. Okrzyk: „Niech żyje Polska“ — pisze Labriola — jest równobrzmiącym z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita polska, niech żyje polski socjalistyczny ruch robotniczy“, gdyż tylko pojmujący swe obowiązki proletarjat może przywrócić narodową niezawisłość Polski. Redakcja pisma *Critica sociale*, komentując powyższe słowa profesora Labriolego, podnosi, iż wszelkie usiłowania dążące do przywrócenia Polsce niepodległości mogą liczyć na sympatje międzynarodowego proletarjatu i wnosi, aby międzynarodowa socjalna demokracja w swym programie, jako jeden z pierwszych punktów postawiła: przywrócenie niepodległości Polski.

Margrabja Ito o cywilizacji europejskiej. Z Londynu piszą do *Frankf. Ztg*: Margrabia Ito, pierwszy mąż stanu Japonji, wyraził się wobec współpracownika *Daily News* w bardzo interesujący sposób o skutkach nowej cywilizacji w Japonji. Chociaż Ito należy do głównych inicjatorów cywilizacji, nie jest on jednakże wcale jej bezwzględnym zwolennikiem. Z całą stanowczością odrzuca on myśl, aby Japonja przyswoiła sobie zupełnie idee zachodu i zamierzała pod tym względem się rozwijać. Japonja nie myśli wcale o wynarodowieniu się i życzy sobie zachować charakter historycznych zasad rozwoju. Jest to dla Japończyków tym większym obowiązkiem, gdy widzą oni, że narody europejskie wcale nie są lepsze, moralniejsze i szlachetniejsze, niż Japończycy. Ito zapewnia, iż daje się już czuć reakcja przeciw zbyt pospiesznemu zaprowadzeniu reform z przed dwudziestu lat, a młodsza generacja o wiele mniej jest narażoną na wpływ idei zachodnich, niż ta, która wtenczas wzrosła. Zdanie swoje o skutkach cywilizacji zachodniej Ito streścił w ten sposób, iż Japończycy zaczynają już teraz odczuwać, że cywilizacja ta nie jest tak piękną, jak ich dawniejsza; nie zadowala ona narodu, utrudnia życie i czyni je mniej prostem, więc zawikłanem. Cywilizacja zachodnia utrudnia walkę o byt, a w tej walce ustala się charakter narodowy Japończyków.

Wybory amerykańskie. O scenach, jakie rozgrywały się przy postawieniu kandydatury Mac Kinleya na prezydenta Stanów Zjednoczonych w konwencie republikańskim w St. Louis, gazety amerykańskie donoszą: „Gdy senator Foraker wszedł na platformę, by ogłosić kandydaturę Mac Kinleya na prezydenta, wybuchły frenetyczne okrzyki radości, które przypominały wycie Indjan podczas ich tańca wojennego. Wszyscy podnieśli się z miejsc — delegaci i widzowie i wszyscy postawali na stołkach i stołach. Kapelusze, parasole i trójkolorowe pióropusze, w które zaopatrzyli się delegaci Mac Kinleya, podobne były do bałwanów wzburzonego morza. Ogłuszające okrzyki przemieniły się w jakieś ryki i skrzeczenia i gdy po 10 minutach zaczęło się trochę uspokajać „menagerzy“ dali z trybuny znak orkiestrze, która zagrała „Marching Through Georgia.“ Odśpiewano hymn, a przytem rzucano w górę kapelusze, pióropusze, wydając ogłuszające wycia. Potem przy akompanjamencie orkiestry odśpiewano w ten sam sposób „Union forever“ i „Star spanglet Banner.“ Scena ta trwała 25 minut. Gdy senator Foraker skończył swoją mowę, wystąpili przedstawiciele Pensylwanji, by polecić na kandydata swego ulubieńca, Matt Quai. I chociaż Matt Quai nie ma najmniejszych widoków na prezydenturę, poczciwy ludek zaczął znów tak wrzeszczyć z radości, iż spora porcja tych zachwytów dostała się ulubieńcowi Pensylwanji.

Ks. de Namours — akwarelistą. Wszyscy książęta orleańscy otrzymali wykształcenie artystyczne, a ks. de Nemours, oraz ks. de Joinville byli prawdziwymi artystami. Ludwik Filip, już od r. 1831 zarządził, aby wystawy były doroczne i zwiedzał je zawsze z notatnikiem w ręku, zapisując dzieła, które mu się podobały najbardziej. Notatki te przysyłano dyrektorowi sztuk pięknych, który dodawał do nich swoje uwagi, zaś intendent listy cywilnej wraz z królem wybierał obrazy do nabycia. Pewnego dnia Ludwik Filip spostrzegł piękną akwarelę, podpisaną nieznanem nazwiskiem, a przedstawiającą epizod z oblężenia Konstantyny. Obraz podobał się królowi, który zapragnął go kupić. Jakież było jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że tę piękną akwarelę malował jego własny syn, ks. de Nemours, na podstawie osobistych wspomnień. Akwarela zajęła miejsce w Tuilerjach w gabinecie króla. Po zrabowaniu pałacu w lutym 1848, obraz ten znikł bez śladu.

Ósmy zjazd chirurgów polskich pod przewodnictwem prof dra Ludwika Rydygiera rozpocznie się w poniedziałek i trwać będzie do środy włącznie. Początek posiedzeń naznaczony na 9. godzinę rano. Biorąc już miarę z liczby zgłoszonych odczytów, zjazd zapowiada się znakomicie.

Nieostrożna jazda. Gospodarz z Wiszenki Łuć Iłczyniak przejechał na ul. Szpitalnej siedmioletnie dziecko Abrahama Selzera. Izak Tanenbaum, furman z Zamarstynowa, wjechał wczoraj na ul. Zyblikiewicza na wóz tramwaju elektrycznego nr. 7 i wybił szybę.

Oryginalny wypadek, który się mógł bardzo smutno skończyć, zdarzył się onegdaj przy ul. Furmańskiej, 5. Dziecko, które ze służącą wdrapało się na strych drugiego piętra, wleciało do otwartego wentylatora i zatrzymało się dopiero siedm metrów w głębi wentylatora, w miejscu, gdzie się on zwęża tak, że nawet drobne ciało dziecięce nie mogło się przemknąć. Można sobie wyobrazić położenie strapionych rodziców, którzy byli poprostu bezsilni wobec dokonanego faktu, gdyż dziecko było za wątłe, ażeby się chwycić podanego mu sznura, a innego sposobu wydobycia go nie umiano znaleźć. W tem okropnem położeniu, gdy biednemu dziecku groziło Bóg wie jak długie więzienie w rurze, wezwano pomocy straży pożarnej i dopiero sprytowi sierżanta Michała Mielimąki powiodło się potłuczone i pokaleczone dziecko wydobyć na wierzch.

Nowy Kuba Rozpruwacz pojawił się w Berlinie. Niewiadomy ten sprawca zwabia do siebie młode dziewczęta i zręcznem cięciem noża kaleczy je z tyłu ciała. Pierwszą taką operację wykonał dnia 1. b. m. na szesnasto-letniej roznosicielce gazet, dnia następnego powtórzył ją na innej, równie młodej dziewczynie. W piątek znowu zgłosiło się do policji młode dziewczę, w taki sam sposób okaleczone. Nowy rozpruwacz nie oszczędza także małych chłopców, albowiem wstrętnie skaleczył także ośmioletniego synka pewnej rodziny rzemieślniczej. Wszystkie wypadki miały miejsce w środkowej dzielnicy miasta. Ludność jest wielce wzburzona. Policja dotychczas napróżno czyni wszelkie wysiłki, aby schwytać zbrodniarza.

Lampa fluoryzująca. O nowej lampie, nazwanej „lampą fluoryzującą“, podaje Edison następujące szczegóły: Praca naukowa nad tym wynalazkiem została ukończona zupełnie — zadanie rozwiązane. Pozostaje do wykończenia jedynie trochę szczegółów mechanicznych, upraszczających konstrukcję. Kształt lampy przypomina używane obecnie lampy żarowe. Z wnętrza jej powietrze jest częściowo wypompowane, ścianki zaś są pokryte substancją fluoryzującą, a mianowicie kryształkami tungsteinu. Kryształki są wtopione w szkło z wewnętrznej strony lampy. Od spodu lampy dwa druty wchodzą w nią, nie stykając się z sobą. Gdy się przepuści przez nie prąd indukcyjny — ściany lampki zaczynają błyszczeć białem, fosforycznem światłem nadzwyczajnego blasku. Pochodzi to stąd, że ruch molekuł w drutach, wywołany prądem indukcyjnym, daje impuls rozrzedzo-

---

i sam się zajął rozpatrzeniem tego faktu. Niebawem też wdowa otrzymała słuszne wynagrodzenie za odebrane jej dobra zaś zręczny mecenas prócz pięknego udziału w wywalczonej pretensji, zdobył sobie szeroki rozgłos w całym kraju

Nie wszyscy jednak ziemianie znaleźli tak szczęśliwych, jak klientka Węgleńskiego obrońców. Znaczna ich część padła ofiarą lichwy, którą „konający swój kredyt“ — jak się wyraża anonim — wspierać usiłowała. Mnożyły się bez końca procesy, na publicznych przetargach sprzedawano dobra nawet poniżej ceny szacunkowej, a wyrzucani na miejski bruk dzierżawcy, wyzuwali się za byleco z inwentarza i dobytku, by pomnożyć w najbliższej przyszłości zastęp głodnego proletarjatu. „Niedostatek rodzi występki czytamy w U w a g a c h — i ten zapewne pierwszy rękę do cudzej posunął własności, któremu na potrzebach życia zbywało, stąd wypłynęły podejrzenia i zdrady. Zginęła owa szlachetność, owa wiara i ufność, która jest najpierwszą narodu naszego cechą.“ Doprowadzeni do ostateczności właściciele dóbr dobrowolnie ogłaszali bankructwa, których cyfra w owym czasie obejmowała sto wypadków i do pięciu tysięcy poszkodowanych wierzycieli. Tuczyli się jeno nieprawym sposobem kuratorowie i sekwestratorowie, przedłużając w nieskończoność swe czynności, zaś mienie wierzycieli kurczyło się z każdym rokiem pod ich zarządem. Krótko mówiąc, ruina galicyjskiego ziemiaństwa stała się faktem dokonanym (C. d. n.)

Stanisław Schnür Pepłowski.

nemu powietrzu wewnątrz lampki, które, drgając wskutek tego, z nadzwyczajną szybkością pociera kryształki i wywołuje światło fosforyczne. Blask tego światła jest tak dziwnie biały i jasny, że lampka fluoryzująca o sile dwóch świec oświetla pokój równie dobrze, jak lampa żarowa o sile 16 świec, przyczem światło jej jest daleko przyjemniejsze dla oka, niż światło elektryczne. Najdziwniejszem jest to, że nowe światło nie wydaje wcale ciepła. Doświadczenia z najczulszemi ciepłomierzami nie wykazały najmniejszej zmiany temperatury, gdy tymczasem w lampach żarowych 95% siły elektrycznej zużywa się na wytwarzanie ciepła. Wielką przytem zaletą tego światła jest to, że kosztuje ono daleko mniej od elektrycznego. Mikołaj Tesla, Serb, znany elektrotechnik, który wynalazł jednocześnie podobną lampę, ukrywa jeszcze swój wynalazek przed publicznością.

Waga książek szkolnych. Jeden z lekarzy niemieckich, prof. Eulenburg, zwraca uwagę na ciekawą kwestję zbyt obojętnie dotychczas traktowaną przez pedagogów — na ciężar, jaki w postaci tornistra z książkami muszą uczniowie codziennie dźwigać na swych słabych barkach. Oto, co mówi: „Istnieje rzeczywiste przeciążenie i to nie w przenośnem, lecz w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Mówię o ciężarach, z któremi dzieci nasze odbywają wędrówkę do szkoły, drogę w wielkich miastach często daleką, a w porze zimowej nierzadko ciężką, którą przecież zazwyczaj przebyć muszą pieszo. Zdaje się, że „nowe metody“ nie tylko co do ilości wiedzy, lecz co do ilości i objętości podręczników stawiają wysokie wymagania, dla których spełnienia potrzeba silnego organizmu. Postanowiłem w jednej klasie gimnazjum, w której przeciętny wiek uczniów jest lat 11—12, ważyć codziennie przynoszony do klasy i zabierany do domu tornister i otrzymałem następujące cyfry: Poniedziałek 4200 gramów, wtorek 4700, środa 3200, czwartek 5200 (!), piątek 3500, sobota 4250. Przeciętna więc waga tego ładunku uczoności jest 4175 gramów czyli $8^7/_{20}$ funta, w niektórych zaś dniach dochodzi do $10^1/_2$ funta, tj. stanowi około $^1/_5$ wagi ciała w tym okresie wieku. Według Quetelet'a chłopiec 11-letni waży przeciętnie 27·10 kg., 12 letni 29·92 kg. Skrzywienia kręgosłupa, rozwijające się często u dzieci w tym wieku, zazwyczaj bywają przypisywane złej budowie ławek szkolnych lub złemu trzymaniu się w czasie pisania; należałoby do tych przyczyn dodać noszenie zbyt wielkich ciężarów na plecach lub pod pachą do czego zmuszani są nasi uczniowie od klas najniższych. (*Przegl. Ped.*).

Propaganda czynem. Z Londynu donoszą: Sąd policji w dzielnicy Marylebone rozpatrywał sprawę niezwykłego człowieka, który stanął przed nim ubrany tylko w koszuli dekoltowanej, bez rękawów, sięgającej niemal do kostek. Na głowie nie miał okrycia, a za obuwie służyły mu sandały ze skóry, obwiązanej sznurkami. Oryginała tego zatrzymano w Hyde-parku, gdzie spacerował sobie, otoczony tłumem tak wielkim, iż tamował ruch w alejach. Zwie się Wiliam Mac-Donald i uważa się za wynalazcę jedynego racjonalnego ubrania dla mężczyzn: zdrowego, eleganckiego i pełnego gracji. Sprawa była dość ambarasująca. Kostjum „racjonalny“, lub dość ekscentryczny, nie miał nic nieprzystojnego. Wprawdzie pozostawia nagie piersi i nogi, ale żołnierz szkocki nie ubiera się inaczej, noszenie zaś sandałów nie jest jeszcze zbrodnią. Każdy też ma prawo wychodzić z gołą głową, a studenci, znani w Londynie pod nazwą „Blue coats boys“, są obowiązani chodzić z odkrytą głową w każdej porze roku do lat dwudziestu. Nie można było także oskarżać Mac Donalda o tamowanie ruchu na drodze publicznej, ponieważ ruch wstrzymało ośm czy dziesięć tysięcy ciekawych, którzy eskortowali wynalazcę nowego kostjumu. Sędzia z zajęciem słuchał sprawy i zgodził się na wywody powyżej przytoczone. Wiliam Mac-Donald został więc uniewinniony, ale sędzia prosił go w interesie spokoju publicznego, by nowy kostjum propagował za pomocą książek i dzienników. — „To łatwo powiedzieć — zawołał nowator — ale tego rodzaju propaganda nie prowadzi do niczego. Ogłosiłem drukiem już pięć tomów o „kostjumie racjonalnym“ i nikt nie chciał ich czytać. Z tego powodu właśnie chciałem sam dać dobry przykład“. Jednak na instancję sędziego Mac-Donald zgodził się zaprzestać wycieczek w swoim kostjumie.

---

* **W Skale** odbędzie się dziś w niedzielę towarzyska zabawa ogrodowa połączona z przedstawieniem amatorskiem. O godz. 4. popoł. rozpoczną się tańce, oraz rozmaite gry i zabawy towarzyskie. O godz. 8. nastąpi przedstawienie. Odegrany zostanie wodewil „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje.“

* **Festyny.** Zapowiedziany na dzień 5. bm. festyn stow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, odbędzie się dziś w lasku na Pasiekach — Zabawa ogrodowa na dochód stow. zawodowego i zapomogowego pomocników handlowych Galicji i Bukowiny, odbędzie się dziś w ogrodzie hotelu de Laus przy ul. Łyczakowskiej. Początek o godz. 4. popoł.

Wyścig drogowy 70 klmtr. na gościńcu przemyskim urządza oddział kolarzy „Sokoła“ lwowskiego w niedzielę d. 12. bm., start o godz. 3. popoł. na rogatce grodeckiej i meta tamże — z powodu złego stanu gościńca podwyższono rekord na 3 godziny 15 minut.

Zmarli.

Franciszek Uzarski, emer. radca skarbowy, przeżywszy lat 72, zmarł w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim Dziś w niedzielę „Śluby Panieńskie“, komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Trzeci gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Pan podprefekt“, komedja w 3 aktach Z Gandillot'a. Czwarty gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej; w środę „Honor“, komedja w 4 aktach H. Sudermann'a. Piąty gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej; we czwartek „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach Szekspira. Szósty gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

„Przeglądu literackiego“ nr. 7. zawiera: Korespondencja literacka z Warszawy p. Anatola Krzyżanowskiego. Powieść naukowa „Rome“ Żoli (pogadanka) przez dr. F. Konecznego. „Pax“ J. Żuławskiego przez K. Wojciechowskiego. „Wnuczek“ Kl. Junoszy i „Gołębie“ Eminowicza przez R. Zawilińskiego. „Opowiadania“ Żeromskiego przez M. Offmańskiego. „Bez woli“ Grot-Bęczkowskiej przez L. Glatmana. D. Toporowskiego: „Przyczynki do studjów nad twórczością A. Mickiewicza przez A. Maranowskiego. Jar. Vlczka: „Prvni novoczeska szkola basnicka“ przez F. Konecznego. „Ze wspomnień kasztelanica“ Kajetana Kraszewskiego przez K. Wojciechowskiego. Fr. Majchrowicza: „W sprawie egzaminów dojrzałości w naszych gimnazjach przez Z Samolewicza. Hugo Kegel: „Von d. drei-Kaiser-Ecke in Oberschlesien“ przez B. F. Piotrowski: „Nauka o pogodzie“ przez C. Ponowne wydania: Suffczyńskiego „Zawsze oni“ i Prusa „Pierwsze opowiadania“ przez B. Bibljografja czasopism od połowy maja do połowy czerwca. Przekłady z polskiego. Rozprawy Polaków w pismach obcych. Rozprawy nie-Polaków o rzeczach polskich. Wiadomości z literatury polskiej. Odczyty. Curiosa. Z literatur słowiańskich. Nekrologja. Rozmaitości. Sprawy „Związku literackiego.“

Z rzeźby. Z Paryża donoszą: Między różnemi kółkami artystycznemi w Paryżu do najwybitniejszych należy akademja „Paris-Province“, połączone z pismem tej nazwy. Jestto towarzystwo literacko-artystyczne, którego prezydentką jest pani Eliza Blochowa, urządzająca co rok wystawy i konkursy malarskie i rzeźbiarskie. Na tegorocznym konkursie pani Natalja Tarnowska Andriolowa, utalentowana rzeźbiarka, otrzymała pierwszą nagrodę złoty medal za biust, w którym sama siebie sportretowała, a nogrodę pieniężną za popiersie p. Korzeniowskiego, kierownika tutejszej „Bibljoteki polskiej.“

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Akcyjna garbarnia w Rzeszowie. Dnia 7. b. m. odbyło się w sali Banku krajowego we Lwowie walne zgromadzenie akcjonarjuszów akcyjnej garbarni w Rzeszowie pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Jędrzejowicza.

Zgromadzeni przyjęli na wniosek hrabiego Karola Scipiona sprawozdanie rady nadzorczej o zamknięciu rachunków z czynności zarządu za rok 1895/6 z uznaniem do wiadomości; gdyż to sprawozdanie za pierwszy rok istnienia towarzystwa wykazało rezultaty, które rokują jak najlepsze nadzieje w przyszłości.

Na wniosek rady zawiadowczej uchwalono z osiągniętego zysku wcielić do funduszu rezerwowego 10% a część zysków przenieść na rok przyszły.

Uchwalono dalej wypłacić akcjonarjuszom $5^1/_2$% dywidendy co czyni po 11 zł. od akcji.

Kupony od dnia 15. lipca r. b. wypłacać będą: Bank krajowy we Lwowie i Krakowie i kasa towarzystwa w Rzeszowie.

Następnie uchwalono dalsze wydanie akcyj do kwoty 50.000 zł.

Akcje te po 200 zł. imiennej wartości, mają według uchwały walnego zgromadzenia być sprzedawane dotychczasowym akcjonarjuszom za każde posiadane dwie akcje po jednej *al pari*, — dalsza sprzedaż zaś odbywać się będzie po 210 zł. w. a., z czego nadwyżka po 10 zł. przejdzie do funduszu rezerwowego.

Rezultat ten jest rzeczywiście nader zadowalniający i prawdziwie cieszyć się wypada, że pierwsza akcyjna garbarnia w naszym kraju opartą została na pewnych podstawach i odda niezawodnie tej gałęzi przemysłu krajowego rzetelne usługi — a posiadaczom akcyj bardzo przyzwoite oprocentowanie. To też — jak się dowiadujemy — popyt na dalsze emisje akcyj już obecnie jest znaczny, chociaż subskrypja na nie nawet rozpoczętą jeszcze nie została.

Skąd innąd dowiadujemy się, że odznaczone na wystawie krajowej rządowym dyplomem honorowym wyroby garbarni rzeszowskiej cieszą się już ustaloną reputacją.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim dla wojskowego magazynu prowiantowego w Przemyślu 14.500 metr. kub twardego i 3000 metr. kub miękkiego drzewa opałowego do odstawy w czasie od września 1896 do maja 1897 roku. Dotychczas oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do dnia 31. lipca 1896 roku godziny 10. rano w biurze intendantury 10. korpusu w Przemyślu

Również zamierza skarb wojskowy zabezpieczyć dostawę drzewa opałowego potrzebnego dla stacyj: Żurawica, Sanok, Stryj, Drohobycz, Sambor, Gródek, Łańcut, Krakowiec, Jaworów, Przeworsk, Żołynia, Radymno, Sądowa Wisznia, Żuków, Nisko, Rzeszów, Dębica, Głogów, Kolbuszowa, Trzęsówka, Sędziszów, w czasie od 1. września 1896 roku do końca sierpnia 1897 roku w łącznej ilości około 396 metr. kub. miesięcznie, w miesiącach letnich zaś około 1585 metr. kub. miesięcznie w miesiącach zimowych — tudzież dostawę węgla kamiennego potrzebnego dla stacyj: Przemyśl, Jarosław i Rzeszów na czas od 1. września 1896 do końca sierpnia 1897 roku w łącznej ilości około 442 cetn metr. miesięcznie, w miesiącach letnich, zaś około 1091 cetn. metr. miesięcznie w miesiącach zimowych

Dotyczące rozprawy ofertowe odbędą się: dnia 24 lipca r. b. w wojskowym urzędzie prowiantowym w Stryju, dnia 27. lipca r. b w urzędzie prow. w Jarosławiu, a dnia 29. lipca r. b. w wojskowym magazynie prow. w Rzeszowie zawsze o godzinie 10. rano, do których to terminów mają być też wniesione odnośne oferty pisemne w wymienionych wojskowych urzędach prow.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości iż skarb wojskowy zamierza w drodze rozprawy ofertowej zabezpieczyć dostawę owsa, siana, słomy na podściółkę i sieczki, tudzież słomy do łóżek na czas od 1. października 1896 roku do końca września 1897 roku dla stacyj wojskowych: Stryj, Sambor, Drohobycz, Jarosław, Nisko, Żołynia, Łańcut, Radymno, Krakowiec, Sądowa Wisznia, Gródek, Jaworów, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Głogów, Kolbuszowa, Trzęsówka, Sędziszów, Przemyśl, Żurawica i Sanok.

Dotyczące ofertowe rozprawy odbędą się w urzędach wojskowych magazynów prowiantowych: w Przemyślu 3. sierpnia r. b., w Stryju 4. sierpnia r. b., w Jarosławiu 4. i 5. sierpnia r. b., tudzież w Rzeszowie 6. i 7 sierpnia r. b., zawsze o godzinie 10. przed południem, gdzie też do wymienionych terminów mają być wniesione odnośne oferty pisemne

Ostatnie wiadomości.

Związek katolicko-konserwatywny w Brukseli postanowił przy najbliższych wyborach do rad prowincjonalnych wcale nie stawiać kandydatów, lecz wszystkie mandaty do rad prowincjonalnych pozostawić liberałom. Uchwała ta jest wynikiem kompromisu, mocą którego liberalni poprą katolickich kandydatów przy wyborach ściślejszych do parlamentu w Brukseli.

Hamb. Correspondent donosi, że nowe intrygi przeciw ministrowi wojny są właściwie skierowane przeciw kanclerzowi państwa. Prace nad procedurą karną wojskową i reformą sądów honorowych są w toku i nie można się spodziewać ukończenia ich przed jesienią. Gdyby wojskowa procedura karna, oparta na nowoczesnych zasadach prawnych, nie spotkała się z zatwierdzeniem cesarza, to w pierwszym rzędzie obchodzić to będzie kanclerza państwa. Dalsze odwleczenie sprawy nie da się pogodzić z oświadczeniem kanclerza. Z drugiej strony nie może kanclerz postawić wniosku, któryby był w sprzeczności z jego oświadczeniem.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Stambuł 11 lipca. Skutkiem interwencji konsulów postanowili chrześcjańscy deputowani kreteńscy wziąć udział w zgromadzeniu narodowem. Taką samą uchwałę powzięli także zwolennicy epitropji.

Londyn 11. lipca. W izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Curzon, że rząd angielski nie otrzymał dotychczas żadnej informacji co do tego, ile jest prawdy w doniesieniu niektórych dzienników, iż Francja zamierza obsadzić na pewien czas Kretę swem wojskiem, wszelako uważa to doniesienie za nieprawdopodobne.

Ateny 11. lipca. Pięciu chrześcjańskich deputowanych kreteńskich przybyło pod eskortą wojska do Kanei. Zebrało się tam już ogółem 35 chrześcjańskich deputowanych. Obawiają się, że opozycja składająca się z muzułmańskich posłów wywoła burzliwą debatę.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 11. lipca. Clémenceau ostrzega w swym dzienniku Francuzów przed zbytecznem uwielbieniem dla Rosji. Sen jest wprawdzie bardzo ładny, ale przebudzenie może być bardzo przykre.

Rzym 11. lipca. Król odwiedzi w jesieni dwór berliński.

Sofja 11. lipca. Pomimo zaprzeczeń utrzymuje się jednakowoż pogłoska o przesileniu gabinetowem wskutek powrotu oficerów bułgarskich emigrantów z Rosji.

Wiedeń 11. lipca. Przybył tu namiestnik ks. Sanguszko z żoną.

Wiedeń 11. lipca. Dwudziestoletni szewc Leiss rzucił się w zamiarze samobójczym z wierzchołka wieży św. Stefana i poniósł śmierć na miejscu.

Aleksandrja 11. lipca. Cholera szerzy się gwałtownie. Dotychczas zgłoszono 372 chorych i 272 umarłych.

Paryż 11. lipca. Izba 424 głosami przeciw 66 zgodziła się na pobór czterech dotychczasowych podatków bezpośrednich.

Rzym 11. lipca. Wszystkie dzienniki donoszą, że w łonie gabinetu wybuchło częściowe przesilenie z powodu kwestji, czy przedłożenie wojskowe Ricottiego należy postawić na najbliższym porządku dziennym izby. Oprócz ministra wojny, ustąpić ma podobno także minister robót publicznych.

Rzym 11. lipca. Parlament ukończył obrady nad ustanowieniem komisarza cywilnego dla Sycylji i 232 głosami przeciw 139 przyjął aprobowany przez rząd porządek dzienny deputowanego Gatto.

Petersburg 11. lipca. Wielki książę Aleksy Aleksandrowicz w mundurze niemieckiego admirała zwiedził wczoraj dwa niemieckie okręty i rzekł, że cieszy się, że może dwa tak piękne niemieckie statki widzieć na wodach rosyjskich. Gdy książę opuszczał okręt, muzyka zagrała hymn rosyjski.

Schodnica 11 lipca. Wczoraj w nocy olbrzymi pożar. Pali się sześć szybów księcia Lubomirskiego, dwa Gartenberga i pięć rezerwoarów ropy.

Schodnica przedstawia jedno wielkie morze płomieni. Kłęby dymu wznoszą się ku niebu, a ogień podsycany wichrem, coraz szersze przybiera rozmiary. Widok to swą grozą wspaniały. Szkody zrządzone przez pożar są olbrzymie. O ratunku i myśleć nie można, gdyż żar buchający od rozszalałego ognia nie dozwala nikomu przystępu.

Schodnica 11. lipca. Pożar zdołano zlokalizować. Innym pobliskim kopalniom nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Ajaccio 11. lipca Torpedowiec „Chevalier“ przebił łódź torpedową „Audacieux“, która wnet potem zatonęła. Z ludzi nikt nie zginął. „Chevalier“ sam uszkodzony powrócił do portu.

Sofja 11. lipca. Trybunał tutejszy skazał zastępcę naczelnika departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych Penczowa i byłego prefekta Turczewa na cztery lata więzienia. Obaj oskarżeni byli o to że w roku 1891 fałszywie obwinili doktora Zaczewa i podpułkownika Kissowa o uknucie spisku na życie księcia i Stambułowa. Oprócz kary więzienia skazano obu także na zapłacenie odszkodowania Zaczewowi 4000 franków, a Kissowowi 6000 franków. W toku rozprawy przyznał Penczow, że z namowy Turczewa napisał list, zawierający ową denuncjację i skutkiem tego listu uwięziono Zaczewa i Kissowa.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 255·55, Węg. Kredyty 383·50, Anglobanki 157·25, Wiedeński „Bankverein“ 260·50, Unjony 287·15, Laenderbanki 253·25 Sztacbany 361·12, Lombardy 103·25, Elbethale 275·50, Kolej północno-zachodnia 270·75, Tytuniowe 169·—, Rima 235·—, Alpiny 80·20, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 49·40, Losy tureckie 52·40, Marki niemieckie 58·75, na sierpień —·—.

Berlin 11. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·60 (355·38), sztacbany 153·— (359·83), lombardy 44·— (103·24), Disconto 207·50. Usposobienie ciche.

Frankfurt 11. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 301·12 (355·24), sztabany 306·— (361·19) lombardy 90·50 (103·63) Laura —·—, Harpener —·—, Disconto —·—. Usposobienie silne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. lipca godz 2. min. —.

Akcje kred.	355·37	Gal. obl. prop.	97·65
Alpiny	80·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	383·—	Akcje tytun.	167·50
Anglobanki	157·—	4% Poż. kraj.	
Unjony	285·50	z r. 1893	97·30
Ludwiki	—·—	Elbethale	275·75
Nordbany	—·—	Länderbanki	254·50
Lombardy	103·—	Renta zł. węg.	122·80
Losy tureckie	52·80	Bankvereiny	266·75
Staatsbany	360·87	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	290·—	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 11. lipca czerwca 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·— do 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 3 2·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 97·90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleondor —·—, od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.40 do 1·27.40. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1896 r

HOTEL ŻORZA. Hr. A. Wodzicki z Olejowa J. Zieleniewski z Odessy. E. hr Starzeński, dr. W. Binder z Krakowa L. Olędzki z Królestwa Pol S. Podgórski, J. F. Czechoński z Kijowa. R. Fischer z Żółkwi. H. Knont z Wołoczysk J. Kaufmann ze Stanisławowa. E. Scott z Ropienki. G dr. Kraemer z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Lubomirska z Paryża. M Lewandowski z Reklińca W. Ilejański z Łodzi A. Frytowa z Bolechowa. A. Orzechowska z Podola. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. H Wolf, J. Hauser, J. Maier z Wiednia. J. Lipkowski z Rosji. Dr. W. Parbacki z Nowego Sącza. J. Hołodyński ze Skałatu. S. Löwin z Wiednia.

NADESŁANE.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej art. rządowych teatrów warszawskich.

Śluby panieńskie

komedja w 3 aktach Aleksandra Fredry (ojca).

OSOBY:

Pani Dobrójska	Cichocka
Aniela	Kwiecińska
Klara	Leszczyńska
Radost	Feldman
Albin	Żelazowski
Gustaw	Woleński
Jan	Dębicki

Rzecz dzieje się w domu Dobrójskiej.

We wtorek „Pan podprefekt“ komedja w 3 aktach Leona Gandilot'a.

Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej art. rządowych teatrów warszawskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Do sprzedania jest kilka wazonków fig. Wiadomość: Piekarska l. 31, w parterze, drzwi nr. 2.

Ekspedyter pocztowy, dwuletnią praktykę poszukuje posady. Wiadomość urząd pocztowy Horodenka. 528

Zmiana lokalu. Skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego, przeniesione zostały z ul. Batorego 28, na ul. Szymona 2 (róg Batorego). 124

Skrypta i wszelkie podręczniki do 3 (politycznego) egzaminu prawniczego na Uniwersytecie lwowskim kupię natychmiast. *A. Brzeski*, Sokołów pod Rzeszowem. 531

Kufry podróżne, Torbki ręczne i do przewieszania, Neccesery, Rolony, Paski poleca po cenach najniższych *Jan Chlebownik*, ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Uczniu 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Osoba inteligentna, towarzyszyć pragnie chorej w podróży do kąpiel w kraju lub zagranicę, bądź lektorką; zajmie się pielęgnacją. Zgłoszenia: poste restante Lwów. O. Z. 527

Woźnica, trzeźwy, który się trunkowi nie oddaje i zdolny, znajdzie umieszczenie u *Alojzego Hübnera*, Rynek 38. Oprócz jazdy z dziećmi do szkoły, ma też teź domowe roboty do wypełniania. Poszukuje się również trzeźwego i pilnego parobka.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej wełny, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Drelizski** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

BULION mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo poleca handel **St. Markiewicza** we Lwowie.

Korespondencja prywatna.

Do ducha. Serdeczne współczucie z powodu ni mocy. Godzi się jednak prędko ją usunąć, bo tam róże i kamelja, siła sweż woni mogą pogrążyć kogoś w sen wieczny. 533

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTULY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	12 „
Kiełbaska z chrzanem	8 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, dla odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.

Państwo Busk
poszukuje
fachowego ogrodnika.
Zgłosić się pod adresem: Zarząd dóbr w Busku z odpisami świadectw. Na nieuwzględnione podania odpowiedź nie nastąpi. 163 1—3

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·65, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i ezfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·20, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najczystszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.



Wiaderka do gaszenia ognia
konopne składane, lakierowane i gumowane
poleca 1674 1—7
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Przy każdem
Zranieniu
spełnia
Wiedeński olej kosmet.
nieocenione usługi
dla **domu, rodziny, rzemiosła** i **podróży** we flakonach po 1 i 2 kor. w aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie. 108 —7
Prospekty bezpłatnie.

We Lwowie, ul. Walowa 9.
Są do oglądania:
Jeszcze tu niewidziany
olbrzymi wilk morski
ludojad, 4 metry długi, 1 m. szeroki, oraz
krokodyl nilowy
3 metry długi i **wiele innych potworów morskich.**
Wstęp 10 ct., „Sokoli" 8 ct., dzieci i wojskowi 5 ct.
Zwiedzać można od godz. 8. rano do 9. wieczór. — Objaśnienia osły dzień.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko z wyszukiem żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach ⁿ/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i drogueriach.

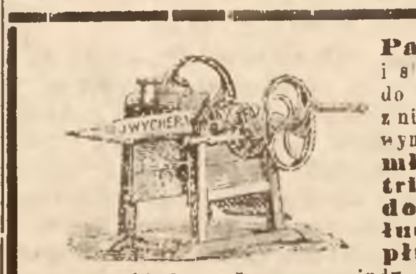
WAŻNE DLA PAŃ!
Po uskutecznionej ze wszystkich stron ... [illegible]
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 6, ... I. piętro, drzwi nr. 19.

Zarząd dóbr Zaleszczyki
1664 wysyła 1—1
MORELE
starannie wybierane po 25 ct. za kilogram



ADOLF KAMPEL
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 29.
Skład wszelkich materjałów budowlanych
sprzedaje taniej niż wszędzie: gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, rurki drenowe, rury i nasadki kamionkowe, rury do wodociągów i kanałów, piece kaflowe. **Ter odwodniony** (Steinkohlentheer). **Lakier do smarowania żelaza**, czarny (Eisenlack) czerwony (Rothlack). **Asfaltowe płyty izolacyjne.** **Ogniotrwałą papę dachową. Cement ogniowy** (Holz cement). **Olej straceniowy** (Carbolineum). 1—7

Do wydzierżawienia
pod korzystnymi warunkami
majątek
objętości 720 morgów, w tem najlepszej uprawy rolnej, łąki 250 morgów, 4 mil od Lwowa odległe. Bliższych szczegółów udzieli kancelarja adwokat ta drów Zygmunta i Aleksandra Lisiewiczów, Lwów, Kościuszki 16. 1865 1—4



Patentowane młocarnie przeworowe i sita z podwójnie działającymi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną dziełnością i dokładnym wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie**, poprawne **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do olejn i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany**, windy, odlewy budowlane, **pakowiny**, rurki z żelaza kutego i wszelkie **reperacje** dokonuje i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza. 1671 1—6

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p. We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

Nie można wybierać — Urzędy — Biura — Szkoły — Domu

powinny być tylko krajowe
Atramenty, Laki listowe, Farby do stampilij, Gumy
pochodzące 1575 1—1
z pierwszej krajowej chemicznej fabryki
Kazimierza Baumana
we Lwowie, ulica św. Marcina l. 65.
Do nabycia w pierwszorzędnych składach przyborów do pisania w całym kraju.
Cenniki (tylko dla pp. kupców) **na żądanie opłatnie i darmo.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerbahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Jakób Löwenbeck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 1. 22.
Adolf Grünfeld, Jasnowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Sobliskiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 8.
Michał Laudes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohlberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 13.
Henryk Vöise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa bocheńskiego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12
Telefon Nr. 6. 1040 1—?

Pawilon okocimski plac wystawy.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, który **piwo Okocimskie sprzedają**, a zarazem zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciw sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ**, browar w Okocimiu.

Marienbad
Zdrojowisko światowe (Czechy)

z najsilniejszemi ze wszystkich znanych wodami, zawierającymi sól glauberską, najsilniejszemi czystemi żelaznemi wodami, najbogatsza żelazista borowina, znakomite ze względu na wysokie położenie w górach leśnych.
Kąpiele kwaśno węglowe, borowinowe, stalowe, parowe, gazowe i gorąco powietrzne; **zakład wodoleczniczy**. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, w zboczeniach systemu trawienia, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, niedokrwności i cukromoczu i t. d.
Nowo zbudowana kolumnada. Salina. Elektryczne oświetlenie miasta.
Wodociągi z wodą z gór.
Teatr. — Tombola. — Reuniony. — Polowania. — Rybołóstwo. Klub i zdrój i kol rzy. — Place dla zabaw dziecięcych. — Lawn Tennis. Telefon wewnątrz miasta.
Sezon od dnia 1. Maja do 30. Września. Frekwencja 17 000 (wyl. przejezdnych).
Prospekty i broszury gratis przez *Urząd burmistrzowski*.
Dla **Kuracji zdrojowej** w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrunn, Waldquelle, Rudolfquelle, Ambrosiusbrunn 213 1—1
Flaszki mają pojemności ¾ litra.
Naturalna marienbadzka sól zdrojowa w proszku i krystalkach (0 862 gr. soli odpowiadają 100 gr. wody mineralnej). We flakonach po 125 gr. i 250 gr. lub odważone po 5 gr. w kartonach.
Marienbadzkie zdrojowe pastylki w pudełkach oryginalnych, usuwające kwasy i rozwalniające flegmę.
Dla **Kuracji kąpielowej** Marienbadzka borowina, mydło zdrojowe, ług zdrojowy i sól ługowa.
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, drogueryach, i większych aptekach. *Rozsyłka ze zdrojów Marienbad.*

---

209 1—3 Wypalone na korku: BILINER SAUERBRUNN.
Naturalna
Bilińska Szczawa!
silny zdrój sodowy
(w 10.000 części 33.1951 części dwu węglanu sody).
Od dawna znane z trojowisko.
znakomity napój dyjetetyczny i orzeźwiający.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach



1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.—
f. Wysokowskiej najlepsz. herbat świata 4.20
Znakomita KAWA „Siriccaz" franco 5 kilo . . 9.50

Herbata z Brodów

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
... **WIEDEŃ.**
IV. Weyringergasse 7 a.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 591

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów uryniowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dyjetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau**, poczta St. Leonhard, Karyntja. 591 1—10

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 187 1—8
dostarczają wszędzie udzielnione do konkurencji
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w **PRADZE**, Heinrichsgasse nr. 27.

Grand Hotel National w Wiedniu
Taborstrasse, stary renomowany, jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczą usługi i światła. 200 pokoi, od 1 zł. i wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i stacja parowców w bezpośredniej bliskości. Umiarkowane ceny. Ugoda przy dłuższym pobycie. *On parle toutes les langues modernes.*
A. Harhammer, dyrektor. 626 1—1 **F. M. Mayer**, właściciel.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne — oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

KAWY
najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct.
„ „ „ średniej	1·—
„ „ „ przedniej	1·04
„ „ „ grubeziarnistej	1·08
„ „ „ wybieranej	1·10
„ „ „ perłowej	1·08
„ „ MOKKI arabskiej	1·04
„ „ JAWY złotej	1·08

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.





KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
c. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryi: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 5.

Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaucz yńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; w **Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; w **Przemyślu**: M. Bartschan, Adolf Spechner i we wielu aptekach, perfumerjach i drogueriach.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. 1011 1—?
Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% „ listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4½% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów**, które sam ponosi.
